

Iza Desperak

Uniwersytet Łódzki

ANTYKONCEPCJA, ABORCJA I.. EUTANAZJA O UPOLITYCZNIENIU PRAW REPRODUKCYJNYCH* W POLSCE

Zagadnienia z pogranicza zdrowia i praw reprodukcyjnych stały się w Polsce kwestiami politycznymi. Edukacja seksualna, dostęp do antykoncepcji, a zwłaszcza prawo do aborcji doznały upolitycznienia i na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. stosunek do tych zagadnień, a zwłaszcza do prawa do aborcji, stanowił wyraźne kryterium podziału sceny politycznej. Stało się to jakby na marginesie sporu o wprowadzenie i kształt tzw. ustawy antyaborcyjnej.

* **Prawa reprodukcyjne** obejmują te prawa człowieka, które opierają się na uznaniu: a) fundamentalnego prawa wszystkich par i jednostek do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o tym, ile, kiedy i w jakich odstępach czasu chcą mieć dzieci, jak również ich prawa do informacji i do środków umożliwiających osiągnięcie tego celu, b) praw do możliwie najlepszego zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego, c) prawa do podejmowania decyzji w sprawach reprodukcji w sposób wolny od dyskryminacji, przymusu i przemocy.

Prawa seksualne kobiet – traktowane jako prawa człowieka, obejmują ich prawo do sprawowania kontroli nad własną seksualnością, łącznie ze zdrowiem seksualnym i reprodukcyjnym, oraz do odpowiedzialnych decyzji w tych sprawach, podejmowanych bez przymusu, dyskryminacji i przemocy.

Zdrowie reprodukcyjne jest stanem dobrego samopoczucia w aspekcie fizycznym, psychicznym i społecznym, a nie wyłącznie brakiem choroby lub niedomagań we wszystkich sprawach związanych z układem rozrodczym oraz jego funkcjami i procesami; z powyższego wynika prawo mężczyzn i kobiet do informacji, a także możliwości korzystania z bezpiecznych, skutecznych i przystępnych finansowo oraz akceptowanych metod planowania rodziny i odpowiednich usług służby zdrowia, zapewniających kobietom bezpieczną ciążę i poród, a parom – najlepszą szansę posiadania zdrowego potomstwa.

Zdrowie seksualne to zdolność kobiet i mężczyzn do wyrażania własnej seksualności i do czerpania z niej przyjemności w sposób wolny od przemocy, przymusu, dyskryminacji oraz zagrożenia niepożądaną ciążą i chorobami przenoszonymi drogą płciową (*Platforma Działania*, Pekin 1995, za: *Prawa i zdrowie...*, 1998).

KRÓTKA HISTORIA USTAWY

W Polsce od 1956 r. obowiązywało liberalne prawo, zezwalające na przerwanie ciąży ze względów społecznych. 1 marca 1989 r., z inicjatywy grupy posłów z Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, złożono w Sejmie projekt ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego, przygotowany przy współpracy ekspertów Episkopatu Polski ds. rodziny. Projekt ten zawierał bezwzględny zakaz przerywania ciąży oraz propozycję karalności aborcji i wywołał falę protestów, dyskusji, publikacji i zbiorowych wystąpień do Sejmu, nie trafił jednak pod jego obrady plenarne.

W 1990 r. Ministerstwo Zdrowia wydało zarządzenie obligujące kobiety, które chciałyby poddać się zabiegowi przerwania ciąży w szpitalu publicznym, do przedstawienia zaświadczenia od dwóch ginekologów, lekarza internisty oraz psychologa. W tym samym czasie szpitale zwolnione zostały z obowiązku wykonywania aborcji dzięki tzw. klauzuli sumienia. Także w 1990 r. na krajowym Zjeździe NSZZ Solidarność przyjęto uchwałę o ochronie życia poczętego – wbrew stanowisku działaczek związkowych. Działania na rzecz ograniczenia prawa do aborcji przebiegały więc na wielu polach i miały wielu inicjatorów – Kościół, środowisko lekarskie, związkowe i polityczne.

Dalsze utrudnienia w dostępie do aborcji wprowadzono za pośrednictwem kodeksu etyki lekarskiej, który został przyjęty w maju 1992 r. Zapis w kodeksie zezwalał na przeprowadzenie aborcji tylko wówczas, gdy życie i zdrowie kobiety jest zagrożone lub gdy ciąża jest wynikiem przestępstwa.

W listopadzie 1992 r. Nadzwyczajna Komisja Sejmowa przyjęła projekt ustawy, który zezwalałby na aborcję tylko w przypadku zagrożenia życia kobiety i delegalizowałby niektóre środki antykoncepcyjne. Kobieta i lekarz mieli podlegać karze pozbawienia wolności do lat dwóch. Unia Pracy wystąpiła z inicjatywą referendum w sprawie penalizacji aborcji, zebrano ponad milion podpisów za tym projektem. W styczniu 1993 r. ta restrykcyjna ustawa przepadła w Sejmie, uchwalono wersję złagodzoną, dopuszczającą aborcję w szpitalach publicznych w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia matki, w przypadku ciężkiego uszkodzenia płodu, oraz gdy ciąża jest wynikiem przestępstwa. Po zmianie koalicji rządzącej doszło do liberalizacji ustawy – dopuszczono aborcję ze względów społecznych, pod warunkiem konsultacji u innego lekarza niż przeprowadzający zabieg i po upływie minimum 3 dni. Ustawa w tej złagodzonej wersji uchwalona została przez Sejm RP 30 sierpnia 1996, odrzucona przez Senat 3 października 1996, 20 listopada Sejm odrzucił zaś veto Senatu, 20 listopada prezydent Kwaśniewski ustawę podpisał i weszła ona w życie 4 stycznia 1997 r. Jednakże w grudniu 1996 r. grupa senatorów złożyła wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności znowelizowanej ustawy antyaborcyjnej

z obowiązującą wówczas konstytucją. 28 maja 1997 r. TK orzekł, że legalizacja aborcji narusza gwarancje konstytucyjne dla życia ludzkiego. Choć orzeczenie to było krytykowane przez wielu prawników jako ideologiczne, zliberalizowana ustawa została uchylona.

2. OBECNY STAN USTAWY

Zgodnie z *Ustawą o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* (DzU, nr 17, poz. 78 z dnia 1 marca 1993 r. z późniejszymi zmianami), przerywanie ciąży możliwe jest w trzech przypadkach: gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety, gdy prawdopodobne jest ciężkie i nieodwracalne upośledzenie płodu lub nieuleczalna choroba zagrażająca jego życiu oraz gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego, jak gwałt lub kazirodztwo. Praktyka okazuje się jeszcze bardziej restrykcyjna. Kobiety, którym ustawa zezwala na zabieg, trafiają na mur oporu ze strony służby zdrowia i systemu sprawiedliwości. Tym, których dotyczy pierwszy wyjątek, nagminnie odmawia się skierowania na aborcję – pomimo wskazań zdrowotnych. Drugi wyjątek trafia na inną barierę: utrudniony dostęp do badań prenatalnych oraz brak zgody wśród lekarzy, jakie uszkodzenie płodu stanowi wystarczający powód do zabiegu. W przypadku gwałtu warunkiem nie do spełnienia okazuje się przede wszystkim obowiązek złożenia doniesienia w prokuraturze. Bariera jest nie tylko wstyd, wiele kobiet boi się to zrobić ze względu na pogardliwy i lekceważący sposób, w jaki ofiary gwałtu traktowane są przez policję i sądy (Graff 2001: 137).

Nie tylko nieliczne organizacje działające na rzecz prawa kobiet do aborcji, ale także lekarze i decydenci wprost mówią o ideologizacji ustawy. Profesor Bogdan Chazan, późniejszy krajowy konsultant położnictwa i ginekologii, krytykowany przez środowiska kobiece za ideologizowanie swej funkcji, wyraził się następująco:

W naszej klinice nie wykonuje się przerwania ciąży ze względu na stan zdrowia matki lub powstałych w wyniku gwałtu. Przerwanie ciąży może być porównywalne z dzieciobójstwem (Graff 2001: 138).

Po odwołaniu ze stanowiska Chazan został wykładowcą Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie.

Z kolei w lipcu 1993 r., Kazimierz Kapera, wówczas lekarz wojewódzki, poinformował ofiarę gwałtu, starającą się o legalną aborcję w jednym z podlegających mu krakowskich szpitali, że musi poczekać jeszcze dwa tygodnie na zebranie odpowiednich dokumentów. Po dwóch tygodniach

okazało się, że na legalny zabieg jest już za późno. Tłumaczył to następująco: „Chciałem uratować to dziecko” (Graff 2001: 137). Kapera został później usunięty ze stanowiska wiceministra zdrowia za kontrowersyjne wypowiedzi – m. in. ostro krytykował środki antykoncepcyjne, a ludzi o odmiennej orientacji seksualnej przyrównywał do chorych, którzy wymagają leczenia, co nie przeszkodziło w powołaniu go na stanowisko Pełnomocnika Rządu [AWS] ds. Rodziny (Nowakowska, Korzeniewska 2000: 13). Nic więc dziwnego, że klauzula sumienia, na którą powołują się lekarze odmawiający wykonania legalnej aborcji, wyłącza całe kliniki i obszary, a nawet województwa, spod działania ustawy. Nielicznym kobietom udaje się wyegzekwować swoje prawo. Większość musiała się poddać i przerwała ciążę nielegalnie, często przyplacając to zdrowiem lub czasem nawet życiem. Inne borykają się z dramatem wychowywania chorego dziecka. Jeszcze inne utraciły bezpowrotnie zdrowie. Część dochodzi swoich praw w sądzie – jak w przypadku znanej sprawy łomżyńskiej.

Ministerstwo Zdrowia twierdzi, że problem odmowy przerwania ciąży w szpitalach jest mu nieznany. Dyrekcje szpitali robią wszystko, by pozbyć się problemu aborcji, by zaprzeczyć jego istnieniu: kwestionują zaświadczenia wystawiane przez innych lekarzy, podważając ich kompetencje. Fakt, że tylko nieliczni lekarze mają odwagę wypisać skierowanie na przerwanie ciąży, wiąże się zapewne z zagrożeniem dla kariery zawodowej. Kobiety trafiają do lekarzy w podziemiu aborcyjnym – często do tych samych, którzy w szpitalu, zasłaniając się sumieniem lub względami formalnymi, odmawiali im prawa do aborcji (Nowicka 2001: 62–63). Ograniczenie dopuszczalności aborcji do nielicznych wyjątków ma też nieoczekiwane skutki społeczne. Okazuje się, że służyć ono może także rodzinnym konfliktom czy partnerskim niesnaskom, doniesienia o nielegalnym przeprowadzeniu zabiegu stają się elementem walki czy zemsty porzuconego partnera.

Nierespektowanie ustawy skrytykowane zostało m. in. w raporcie komisarza Rady Europy – w kontekście praktyk dyskryminacyjnych. Raport opisuje też podziemie aborcyjne, liczbę nielegalnych aborcji szacując na 200 tys. rocznie. Zwraca on uwagę, że cena nielegalnego zabiegu zbliżona do przeciętnej miesięcznej płacy, jest ogromnym obciążeniem dla kobiet ubogich i ze środowisk wiejskich i że ustawa godzi przede wszystkim w kobiety najbiedniejsze (*Raport komisarza Rady Europy*, 2003).

Samorząd lekarski przygotowuje zmianę przyrzeczenia lekarskiego, absolwent medycyny złoży przyrzeczenie, że będzie „służyć zdrowiu i życiu ludzkiemu od chwili poczęcia do naturalnej śmierci” (Konarska 2003) – co prawdopodobnie oznaczać będzie kodeksowy zakaz aborcji niezależnie od istniejącego prawa, jak również dalsze ograniczenia dostępu do badań prenatalnych.

Obowiązująca *Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* zobowiązuje organy adminis-

tracji rządowej oraz samorządu terytorialnego do zapewnienia obywatelom swobodnego dostępu do metod i środków służących świadomej prokreacji. W praktyce nie wywiązują się one ze swoich obowiązków. Wśród złożonych przyczyn stosunkowo małej popularności środków antykoncepcyjnych w Polsce znajduje się brak informacji lub wręcz dezinformacja na ich temat oraz ich wysoka cena. Niewiele zmienia się w tej dziedzinie. Minister zdrowia, który obiecywał wyciągnięcie konsekwencji w przypadkach odmawiania prawa do legalnej aborcji i ułatwienie dostępu do środków antykoncepcyjnych, ministrem był kilka tygodni. Niedługo potem preparat Postinor, nazywany „pigułką po” stał się obiektem ataku polityków Ligi Polskich Rodzin – jako środek poronny – i grozi mu wyrejestrowanie (*LPR przeciwko pigułce „dzień po”*, 2003). Postawa wielu lekarzy również nie przyczynia się do popularyzowania antykoncepcji – opisany szeroko przez media przypadek lekarza, który odmówił młodej kobiecie wydania recepty na środek antykoncepcyjny, nie szczędząc przy tym komentarzy na temat jej życia intymnego i manier, nie należy do wyjątków (Nowakowska, Korzeniewska 2000: 245). Jedna z kas chorych uznała porady lekarskie dotyczące antykoncepcji za ponadstandardową procedurę medyczną i odmówiła pokrywania ich kosztów.

Ustawa o planowaniu rodziny i ochronie płodu... zobowiązuje również do oświaty seksualnej. Niestety, i ten zapis jest martwy, a edukacja i wychowanie młodzieży stały się kolejną areną walki politycznej i ideologicznej. Pod wpływem Kościoła program nauczania przedmiotu „wychowanie do życia w rodzinie” został oparty na konserwatywnej koncepcji życia płciowego człowieka, gdzie mianem planowania rodziny określa się jedynie akceptowane przez kościół metody naturalne, a kiedy mowa jest o innych sposobach zapobiegania niechcianej ciąży, kładzie się nacisk na informacje o szkodliwych skutkach ubocznych ich stosowania (Nowakowska 2000: 248). Niepokojący wzrost urodzeń dzieci przez młode dziewczęta wskazuje, że poziom dezinformacji młodzieży jest alarmujący.

3. KRÓTKA HISTORIA Dyskursu

Kościół katolicki prowadził kampanię na rzecz delegalizacji aborcji od roku 1956, tj. od ustawy legalizującej wejście w życie przerywania ciąży (Matuchniak-Krasuska 1995: 189). Apogeum tej kampanii nastąpiło przed wyborami 1989 roku i od tego czasu aborcja znalazła swoje stałe miejsce w debacie politycznej. W dyskusji tej można zauważyć pewne znamienne zjawiska. Już w debacie parlamentarnej wokół inicjatywy ustawodawczej zwolennicy zakazu aborcji posługiwali się pewnymi „chwytami”, które

dowieść miały słuszności zakazu aborcji i zdyskredytować przeciwników projektu. Małgorzata Fuszara wymienia następujące „chwytły”:

- użycie przymiotników: „niewątpliwy”, „bezdyskusyjny”, „nie budzący wątpliwości”, „niezaprzeczalny”, „oczywisty” (że płód jest człowiekiem od momentu poczęcia);

- używanie opozycji przymiotników dla określenia stanowiska swojego i osób inaczej myślących, stosowano opozycje binarne: „uczciwy – nieuczciwy”, „prawdziwy – zafałszowany”, „odpowiedzialny – nieodpowiedzialny”, „moralny – sprzeczny z moralnością”, dla scharakteryzowania stanowiska zwolenników projektu wykorzystywano określenia: „działanie w imię prawdy”, „uczciwości”, „moralności”, „odpowiedzialności”, a dla przeciwników projektu: „nieuczciwe”, „niemoralne”, „zafałszowane” i „nieodpowiedzialne”;

- używanie przymiotników typu: „fundamentalny, podstawowy, zasadniczy” – przez zwolenników nowelizacji;

- wprowadzenie wymiaru temporalnego i historycznego: zwolennicy projektu podkreślali, że jest to dyskusja dotycząca „przyszłości” („przyszłości polskiego społeczeństwa”, debata jest „krokiem naprzód”, ma fundamentalne znaczenie dla „przyszłości”);

- powoływanie się na ustalenia naukowe – pozorne odwołanie się do prawd obiektywnych, celem uzasadnienia stanowiska, które jest wyborem moralnym – jest próbą zobiektywizowania tego stanowiska;

- chwytły o charakterze politycznym: zakaz aborcji = demokracja, kruczata moralna, nazywanie płodu „nasciturusem”;

- swoista autoprezentacja/autocharakterystyka uczestników debaty: jako „specjalista” (prawa karnego, nauk przyrodniczych, lekarz i obywatel).

Z kolei przeciwnicy znowelizowania ustawy i wprowadzenia zakazu aborcji odwoływali się w tej debacie głównie do argumentów rzeczowych, jedynie A. Szczypiorski stosował różnego rodzaju „chwytły” oraz argumenty emocjonalne (Fuszara 1994: 55–57).

Z forum parlamentu kwestia dopuszczalności aborcji „zstąpiła” do szeroko pojętego dyskursu politycznego. W wypowiedziach zwolenników zakazu przerywania ciąży aborcja i jej rozmiary przyrównywane były do „ludobójstwa hitlerowskiego i stalinowskiego”, zwolennicy zachowania prawa do aborcji stali się zwolennikami „cywilizacji śmierci”. Z kolei zwolennicy projektu ustawy delegalizującej aborcję to „zwolennicy ciemnoty, zacofania i średniowiecza, mordercy kobiet”. Na transparentach jedna strona umieszczała hasła o mordowanych nienarodzonych dzieciach, druga zaś o kobietach, które zmarły na skutek nielegalnych aborcji (Fuszara 1994).

Także opinia publiczna zdała się być podzielona wokół kwestii dopuszczalności i legalności aborcji. Jednak podział ten w sferze języka przebiegał następująco: na tych, którzy są **przeciw** aborcji i na tych, którzy jakoby są **za** (aborcją w ogóle, a nie prawem do niej kobiet). Dalszym krokiem było

podzielenie opinii publicznej na *pro-life* i *pro-choice*. Poprzez kontrast ci, którzy nie są za życiem, stają się tymi, którzy są za śmiercią, za zabijaniem. W debacie można było też zaobserwować wysoki poziom ogólności, argumentację „na wysokim diapazynie”, skrajnie odległą od potocznego dyskursu. Doskonale oddaje to zestawienie argumentów przedstawicieli ruchu antyaborcyjnego, że: „życie ludzkie jest wartością najwyższą” z wypowiedzią łódzkiej robotnicy:

Urodzić dziecko nie jest trudno. Problemem jest, aby wiedzieć czy ma się możliwości wychować je, jakie są warunki [...], małe mieszkania, brak mleka i lekarstw, brak możliwości wysłania dzieci na wakacje. Już nie mówię o braku środków antykoncepcyjnych i o tym, że jak mąż wraca pijany, to nie zwraca na to uwagi! Kto się z tym liczy?

Temu kontrastowi stylistycznemu odpowiada kontrast postaw i interesów ówczesnych aktorów sceny politycznej: wielu reprezentantów ruchu „obrońców życia” interesowało się bardziej przeforsowaniem swego punktu widzenia, „zwycestwem w grze” niż rzeczywistym rozwiązaniem problemu niechcianej ciąży – byli jedynie teoretykami, i to na najbardziej abstrakcyjnym poziomie. Realistów było niewiele, a ich wątpliwości interpretowane były jako przejaw „proaborcyjnego” stanowiska.

Analiza terminologii używanej w dyskursie przez ekspertów „pro life” ujawnia szereg technik manipulacji semantycznej, takich jak:

- likwidacja terminów neutralnych,
- wprowadzenie odpowiednich synonimów,
- wykluczenie pewnych sformułowań,
- przedefiniowanie innych (Matuchniak-Krasuska 1991).

Terminy „embrion” czy „płód” zastąpione zostały zwrotami: „poczęte dziecko”, „dziecko nienarodzone”, niemowlę”, „mały chłopczyk/dziewczynka”, „dziecko w łonie matki”. Słowo ciąża, etymologicznie kojarzone z obciążeniem i trudem, zastąpione zostało zwrotem „wewnątrzmaciczny rozwój dziecka” lub „stan błogosławiony”. Termin „kobieta ciężarna” – słowem „matka”. „Przerywanie ciąży”, „aborcja” – „zabójstwo”, „morderstwo, wewnątrzmaciczne okaleczenie dziecka”. Zabiegu tego dokonuje nie „lekarz” czy „ginekolog”, ale „aborter”. Proceder ten odbywa się nie w „szpitalu” czy „klinice”, ale w „komorze aborcyjnej” (analogia z komorą gazową). Wszelkie działania na rzecz prawa do wolnego wyboru są określane jako „przeciwne życiu” lub „sieć dzieciobójcza”, a przekazywanie w szkole informacji o życiu seksualnym i antykoncepcji jest uznawane za „niemoralną propagandę seksualną”.

Przymiotniki opatrzone są emocjonalnymi skojarzeniami: Ciąża jest stanem „fizjologicznym” i „normalnym”, aborcja nie jest fizjologiczna, a tym samym nie jest naturalna i moralna. Utożsamienie „moralnego” i „naturalnego” pozwala też zwalczać środki antykoncepcyjne. Ustawa

z roku 1956 jest „totalitarna”, „komunistyczna”, „stalinowska” i „hitlerowska” (mamy tu do czynienia z zafałszowaniem, bo zarówno w hitlerowskich Niemczech, jak i w stalinowskiej Rosji aborcja była zakazana). Formułuje się definicje regulujące kwestionowane pojęcie: utożsamienie poczęcia z zapłodnieniem pozwala uznać spirale domaciczne za środki poronne, a definicja zdrowia sformułowana przez WHO jest zbyt szeroka.

Działaniom tym towarzyszą dalsze strategie retoryczne:

- sztuka uników,
- eliminacja,
- selekcja, ilustracja,
- negacja,
- minimalizacja.

Eliminacja polega na unikaniu tematów niewygodnych z punktu widzenia głoszonych tez. Ekspersi *pro-life* unikają więc kwestii dotyczących jednostki, a stawiają problemy całego społeczeństwa, kobiecie przeciwstawiają spadek przyrostu naturalnego.

Selekcja służy jednostronnemu przedstawieniu zagadnienia, którego nie udało się wyeliminować ze sporu. Dobór pojedynczych przypadków, które są prezentowane jako dowód lansowanej tezy, ma duże walory perswazyjne. „Obrońcy życia” podają więc wyłącznie przykłady tragicznych doświadczeń kobiet, które usunęły ciążę, oraz pozytywne opinie użytkowników zalecanych przez kościół metod naturalnych.

Negacja polega na „zaprzeczaniu istnienia zjawisk niepożądanych”, a gdy jest to niemożliwe, stosuje się minimalizację: pomniejszanie ich znaczenia: gwałty się nie zdarzają, warunki życiowe nie są najważniejsze (Matuchniak-Krasuska 1995: 204). Następnym chwytem retorycznym jest zmiana kontekstu: zbudowanie ciągu semantycznego wyrażen sprawia, że tracą one swoją autonomię i przy formalnej koniunkcji pojawia się ukryta implikacja: tytuł „*pornografia, antykoncepcja, aborcja, eutanazja*” sugeruje, że jedno z tych zjawisk automatycznie pociąga za sobą drugie (Matuchniak-Krasuska 1995: 204). Techniki negacji i minimalizacji prowadzą do unieważniania cudzych problemów zgodnie z regułą „sepizacji” (Matuchniak-Krasuska 1991) – ochrona życia poczętego jest kwestią nadrzędną i wspólną wartością, aborcja lub jej zakaz to problem kobiet, a i to nie wszystkich.

Przykładem zastosowania negacji i minimalizacji może być argumentacja Jacka Sapy z Federacji Ruchów obrony Życia, która pochodzi już ze współczesnego dyskursu:

Z raportu przygotowanego przez Federację na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny wynika, że „podziemnym aborcjom” poddaje się od 80 do 200 tys. Polek [...] [J. Sapa] – Po pierwsze: w Polsce nie rozwija się tzw. podziemie aborcyjne. Oczywiście mogą zdarzyć się przypadki nielegalnych aborcji, ale nie na taką skalę, o której pani mówi” (*Co począć z poczęciem*, 2003).

4. STAN OBECNY DYSKURSU

Rozpoczęcie prac legislacyjnych nad projektem ustawy *O ochronie prawnej dziecka poczętego* w maju 1989 r. spowodowało spontaniczne powstanie feministycznego ruchu *pro-choice*. Zakończeniu walk o kształt ustawy towarzyszyło zniknięcie kwestii praw do aborcji z dyskursu politycznego i publicznego, z dyskursu mainstreamowego – i jego „uniszowienie” w tych właśnie środowiskach kobiecych.

Podobnie jak w realnym świecie, aborcja również w dyskursie zeszała do podziemia, zniknęła z oficjalnego dyskursu dominującego, a z czasem nawet z dyskursu kobiecego, feministycznego – nastąpiło zjawisko tabuizacji i gettoizacji.

Językowe tabu sprawiło, że z języka publicznego praktycznie zniknęły słowa takie, jak „płód” czy „ciąża”, ich miejsce zajęły „dzieci nienarodzone” i „ochrona życia poczętego”, aborcję zaś nazywa się „zabijaniem” – oto stanowisko *pro-life* i jego język stały się obowiązujące dla wszystkich uczestników dyskursu (Graff 2001: 112). W takim języku – zauważa Agnieszka Graff – nie sposób mówić o wolnym wyborze, planowaniu rodziny ani prawie do świadomego macierzyństwa. Nie da się też mówić o prawach kobiet, bo słowo „kobieta” przestało właściwie funkcjonować w publicznej debacie o aborcji. To „znikanie kobiety” dotyczy nie tylko tekstów świadomie pisanych z pozycji *pro-life*. Wiele pozornie obiektywnych artykułów na ten temat napisanych jest tak, jakby ciąża była zjawiskiem samoistnym, od kobiety niezależnym i odrębnym. W tytułach prasowych pojawia się „aborcja” i „jej zakaz”, „zabieganie o zabieg”, „liberalizacja”, „ginekologiczny galimatias”, „spór o brzuch”... ale nie ma słowa „kobieta”. Tak oto mediom udaje się zignorować oczywisty fakt, że ustawa antyaborcyjna uderza właśnie w kobiety, bo to one zachodzą w ciążę, rodzą (albo nie rodzą) i wychowują dzieci (Graff 2001: 112–113).

Sprawa aborcji, stawszy się sprawą kobiet, a i to nie wszystkich – jak zauważyła Kinga Dunin (Dunin 2002: 150–153) jest to problem kobiet ubogich – spowodowała znalezienie się jej w orbicie kobiecych przestrzeni, w swoistym „getcie” – według określenia Agnieszki Graff przestrzeni „michałkowatych”: pism kobiecych, pełnych reklam kosmetyków i przepisów kulinarnych, gdzie kwestię praw kobiet sytuuje się na równi z modą, gotowaniem i urodą (Graff 2001: 104–105). Gettoizacja problematyki kobiecej jest „inną twarzą” „sepizacji”, spychania na margines cudzych problemów (Matuchniak-Krasuska 1991). Tabu językowe wycina wszystko co kobiece z przestrzeni publicznej, z dyskursu publicznego. Poza gettem „michałkowatym” problemy kobiet, a więc i prawo do aborcji, spychane są do innego getta – feministycznego, które przez ugrupowania *pro-life* definiowane jest jako „zwolennicy zabijania dzieci”, element „kultury śmierci”. Jednocześnie, próbując uchronić się od tego odium, środowiska

kobiece i feministyczne uciekają od otwartego rozważania kwestii prawa do aborcji. Graf pisze:

Przegraliśmy wojnę o język [...] frazy jak 'wolny wybór' lub 'prawo kobiety do decydowania', nigdy nie zadomowiły się w polszczyźnie. Przeciwnicy ustawy mówią teraz o 'tragicznych decyzjach', że aborcja to czasem 'zło konieczne'. Zgoda na nazwanie płodu 'dzieckiem poczętym' – wielka klęska – polityczna i moralna – środowisk liberalnych i ruchu kobiecego w Polsce. Milczenie jest zgodą. Nawet środowiska kobiece milczą lub mówią półgębkiem. Jedyną organizacją, która wytrwale i konsekwentnie zajmuje się kwestią [prawa do] aborcji, jest Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny (Graff 2001: 121–122).

Także Aleksandra Solik uważa, że

organizacje feministyczne w pewnym momencie się poddały, zrezygnowały z tego tematu. Myślę, że duży wpływ na to miała ogólna atmosfera [...] Wszystkich, którzy zabrali głos na ten temat, zaczęto traktować tak samo: jako dwie skrajności, dwa rodzaje „oszołomów” [...] Oba stronom przypięto tę samą etykietę – osób nawiedzonych [...] Najgorsze, że postawy bierne, przymknięcie oczu na to, co się dzieje, uchodzą teraz za bezstronne (Graff 2001:124).

O rezygnacji samych kobiet z językowej batalii o aborcję świadczyć może wypowiedź Izabeli Jarugi-Nowackiej, Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu, nie posuwającej się dalej niż postulat legalizacji przerwania ciąży z powodu trudnej sytuacji materialnej:

[odpowiedź na pytanie, jak powinna wyglądać znowelizowana ustawa] – Tak jak w większości państw demokratycznych. Oznacza to działania nastawione na zapobieganie niechcianej ciąży przez edukację, dostęp – także młodych ludzi – do informacji na temat seksualności człowieka, wiedzę o metodach i środkach zapobiegania ciąży, dostępność środków antykoncepcyjnych i realną pomoc finansową w przypadkach, gdy kobieta zamierza przerwać ciążę z powodu trudnej sytuacji materialnej. Powinniśmy uznać, że macierzyństwo jest prawem kobiety, a nie przymusem [dziennikarz:] Ale przywrócony zostałby zapis, że przerwanie ciąży jest możliwe z przyczyn społecznych, czyli także [wtedy], gdy sytuacja ekonomiczna nie pozwala kobiecie na macierzyństwo?”

[Jaruga-Nowacka:] tak (*Skończmy z obłudą*, 2002).

Również Przedwyborcza Koalicja Kobiet, ponadpartyjny ruch na rzecz zwiększenia udziału kobiet w polityce, przed ostatnimi wyborami samorządowymi już nie pytała kandydatów, czy będą działać na rzecz zliberalizowania istniejącej ustawy antyaborcyjnej, ale czy będą działać na rzecz egzekwowania istniejącej.

Pewnym wyłomem w tabu dotyczącym aborcji był *List stu kobiet* podpisany przez ponad 100 kobiet ze świata kultury, nauki, biznesu, opublikowany w mediach w roku 2002. List wyrażał protest przeciwko nierespektowaniu w Polsce praw reprodukcyjnych kobiet, sprzeciw wobec (zakładanego) porozumienia rządu z Kościołem oraz wobec despotyzmu, jaki strona kościelna stosuje w stosunku do prób wyrażenia stanowiska innego niż jej własne w kwestii dopuszczalności aborcji.

Pragniemy wyrazić zaniepokojenie charakterem debaty o sytuacji kobiet w Polsce. Na podstawie rozmaitych wypowiedzi publicznych można powziąć domniemanie, że doszło do swoistego porozumienia między Kościołem katolickim a rządem w kwestii przystąpienia Polski do EU. Kościół mianowicie będzie popierał integrację z Europą w zamian za rezygnację rządu z dyskusji nad nowelizacją ustawy antyaborcyjnej

– pisały sygnatariuszki (*List stu kobiet*, 2002).

Była to pierwsza od dawna udana próba powrotu kwestii aborcji do dyskursu publicznego. List spotkał się z milczeniem lub miazdzącą krytyką, jako noszący „znamiona feministycznego manifestu, ideologicznej postawy, która prowadzi do cywilizacyjnej wojny” (Wildstein 2002). Podobna inicjatywa w roku 2003 już nie wydostała się z feministycznej niszy i nie doczekała się nawet wzmianki w głównonurtowych mediach (*Manifesta*, 2003).

Obecnie samo słowo „aborcja” w dyskursie potocznym, prawnym i medycznym obciążone jest swoim upolitycznionym znaczeniem, utożsamiane jest przez wszystkich, nie tylko przez działaczy ruchów *pro-life* czy przedstawicieli Kościoła, ze złem, zbrodnią i zabójstwem. W sprawie łomżyńskiej (rodzice dwojga chorych dzieci skarżą służbę zdrowia o uniemożliwienie badań prenatalnych w przypadku drugiej ciąży) sugestia, że chciano **legalnie** przerwać ciążę jest okolicznością obciążającą. „Nie myśleliśmy o aborcji” tłumaczą się państwo W. Przedstawicielka szpitala natomiast twierdzi, że pani W. przyszła do szpitala z żądaniem usunięcia ciąży (Malinowska 2003: 70).

Aborcja, iluzja, hipokryzja – brzmi tytuł analizy tygodnika „Polityka” z okazji dziesięciolecia represyjnej ustawy antyaborcyjnej. *Sekretarz mówi, kobiety milczą* to znamieny podtytuł. Autorka wskazuje, że w ciągu tych 10 lat

ugruntowało się w Polsce przekonanie, że wszystko, co dotyczy seksu, edukacji seksualnej, antykoncepcji, prokreacji, dzietności – jest domeną Kościoła, który ma monopol na rozstrzyganie, co jest prawidłowe, wskazane społecznie i dopuszczalne prawem. Gdy abp. Muszyński mówi, że „Kościół nigdy nie zgodzi się na liberalizację ustawy antyaborcyjnej”, jest to przyjmowane tak, jak gdyby rola parlamentu w stanowieniu nowelizacji ustaw była drugorzędna (Nowakowska 2003).

5. EUROSCEPTYCY – NOWI UCZESTNICY DYSKURSU

Obecnie jednak kwestia aborcji, a także antykoncepcji wraca do dyskursu publicznego, i to nie za sprawą środowisk kobiecych lub liberalnych, ale ugrupowań skrajnie prawicowych, katolickich i antyunijnych. Liga Polskich Rodzin, „Nasz Dziennik” i Radio Maryja używają w swojej retoryce terminów **antykoncepcja**, **aborcja** i – dodatkowo – **eutanazja** jako synonimów zagrożenia, jakie niesie Unia Europejska. Antykoncepcja, aborcja i eutanazja

stają się w retoryce eurosceptyków synonimem „cywilizacji śmierci” utożsamianej z UE. Inna, stale pojawiająca się figura retoryczna, to „kultura śmierci” definiowana jako **aborcja, eutanazja, legalizacja związków homoseksualnych** (Brach-Czaina 2003).

W dyskursie antyunijnym dominuje „retoryka śmierci”. Wypowiedź Marka Dyducha, przewidującego powrót lewicy do kwestii aborcji i postulującego liberalizację obowiązującej ustawy antyaborcyjnej to „herodowy prezent”. Próbuje się też stosować technikę minimalizacji negacji: Forum Kobiet Polskich nazywa wywołanie tematu przez Dyducha „uruchomieniem tzw. tematu zastępczego” (*Obrońcy życia kontra feministki*, 2002), rejestracja „pigułki po”, tj. Postinoru była zaś zbrodnią (*LPR przeciwko pigułce „dzień po”*, 2003). Prawa reprodukcyjne w propagandzie antyunijnej to „zwykła zbrodnia”: „część z nas gotowa jest do wejścia do UE nawet za cenę poparcia dla zwykłej zbrodni, bo ona przecież znajduje swoje poparcie w aktualnym unijnym prawie” (Czachorowski 2003).

Posłanka Urszula Krupa z Ligi Polskich Rodzin obawia się, że wraz z wejściem do Unii Europejskiej „będziemy zabijać dzieci”. A przecież „jeżeli jest aborcja, jeżeli mamy legalizować związki homoseksualne, jeżeli mamy eutanazję już w wielu krajach Unii i grozi nam to, to my nie wychowamy człowieka” dodaje posłanka (wywiad radiowy, 2003).



Rys. 1. Ilustracja z: „Nasz Dziennik”, 5 marca 2003 r.

Stanowisku przeciwników integracji z Unią Europejską wtóruje Kościół, który opuścił oficjalnie grono eurosceptyków i ramię w ramię z rządem zachęcał wiernych do wzięcia udziału w referendum. Jednak w kwestii praw reprodukcyjnych jego stanowisko i retoryka nie różni się niczym od retoryki

eurosceptyków. Zdaniem Prymasa aborcja równa się terroryzmowi: „podobne jest działanie z zaskoczenia, podobna jest niewinność ofiary i uzyskanie korzyści” (*Prymas: to terroryzm*, 2003). Papież, nawołując do pokoju na świecie, wskazuje na aborcję jako na największe zagrożenie dla pokoju (*Papież: Ochrona życia poczętego warunkiem pokoju*, 2003).

Natomiast druga strona dyskursu – zwolennicy liberalizacji ustawy antyaborcyjnej – to dla Kościoła

szerzyciele nowego bezładu społecznego w postaci propagandy zabijania nienarodzonych, promowania seksualizmu i likwidacji trwałości małżeńskiej, poniżania kobiety przez idee feministyczne, którzy będą w przyszłym pokoleniu w filmach „retro” zacierali swoje twarze, aby nie być dowodem działań wbrew wrodzonym prawom ludzkim [Dunin 2002: 147–149].

W ten sposób dyskurs dotyczący praw reprodukcyjnych zawłaszczony został całkowicie przez jedną jego stronę – przeciwników prawa do aborcji. Mimo pokonania w pewnym sensie tabu – o antykoncepcji i aborcji mówi się głośno – język ten nie pozostawia wątpliwości co do pozorności samego dyskursu. Tam bowiem, gdzie jest tylko jedna strona, prezentująca jedynie słuszne stanowisko, nie mowy o żadnej debacie. Niestety, fakt upolitycznienia praw reprodukcyjnych w Polsce uniemożliwił jakąkolwiek rzeczową debatę. Język praw człowieka został wykluczony z dyskursu, podobnie jak głos kobiet.

Już po przygotowaniu tekstu przestrzeń tzw. dyskursu aborcyjnego uległa znaczącym przemianom. Nastąpiło to za sprawą komitetu STER, organizacji Women on Waves i wizyty holenderskiego statku „Langenort”. Dzięki nim dotychczasowe tabu zostało przełamane, problem aborcji wrócił na pierwsze strony gazet i do głównych wydań wiadomości. Drobiazgową analizą dyskursu już po pojawieniu się „Langenorta” w polskich portach nie jest jeszcze możliwa, lecz należy podkreślić kilka podstawowych prawidłowości. Choć dyskurs wokółaborcyjny wyszedł z podziemia i opuścił sferę tabu, nie oznacza to odkłamania kwestii aborcji i, szerzej, praw reprodukcyjnych. W mediach mainstreamowych nadal obciążony jest on subiektywizacją prowadzącą do marginalizacji i stygmatyzacji. Pojawiły się jedynie nowe środki. I tak grono zwolenników prawa kobiet do aborcji oraz zawinięcia do polskich portów statku „Langenort” najczęściej określane bywa mianem „feministek”, podczas gdy przeciwnicy prawa do aborcji i misji „Langenorta” opisywani są za pomocą neutralnych i pozytywnych przymiotników. Nastąpiła też zauważalna radykalizacja języka, odnoszącego się do problemu aborcji (przykładem niech będzie wypowiedź posłanki LPR na konferencji prasowej: „Szkoda, że pani nie wyskrobali”, obelżywe określenia w stosunku do kobiet reprezentujących STER i WOW – m. in. „gestapo”), a także radykalizacja działań przeciwników prawa do aborcji: od działań prawnych (oskarżenie Katarzyny Kądzioły z biura Pełnomocniczek ds. Równego Statusu) po fizyczne ataki w porcie we Władysławowie (np. ciskanie pojemnikami z farbą).

BIBLIOGRAFIA

- Brach-Czaina J., 2003, *Polska w cieniu Kościoła*, „Rzeczpospolita”, 7 maja, nr 105, za: http://www.rzeczpospolita.pl...30507/publicystyka/publicystyka_a_8.html
- Co począć z poczęciem*, 2003, z Jackiem Sapą z Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia rozmawia Beata Turkowicz, „Trybuna”, 17 kwietnia, za: <http://www.trybuna.com.pl/200304/-d.htm?id=1703>
- Czachorowski M., 2003, *Nie dezinformować społeczeństwa*, „Nasz Dziennik”, 5 marca, za: <http://www.Naszdziennik.pl/index.php?typ=ue&dat=20030305&id=ue11.txt>
- Dunin K., 2002, *Czego chcecie ode mnie*, Wysokie Obcasy?, Wyd. Sic!, Warszawa.
- Fuszara M., 1994, *Debata o aborcji a kształtowanie się sceny politycznej w Polsce po upadku komunizmu*, [w:] *Polityka i aborcja*, red. M. Chałubiński, Scholar, Warszawa.
- Graff A., 2001, *Świat bez kobiet, Płeć w polskim życiu publicznym*, WAB, Warszawa.
- Konarska I., 2003, *Ideolodzy i ginekolodzy*, „Przegląd”, nr 19 z 6 maja, za: www.prze-gląd-tygodnik/arttykul.php?id=4327
- List stu kobiet*, 2002, Kalendarium wydarzeń. OŚKa informuje, kwiecień, s. 25–27.
- LPR przeciwko pigułce „dzień po”*, 2003, PAP za źródłem internetowym MC-PL@yahoo.com z 13 maja.
- Malinowska K., 2003, *Nie myśleliśmy o aborcji. Proces w sprawie odmowy badań prenatalnych*, „Gazeta Wyborcza” z 10–11 maja, s. 7.
- Manifesta*, 2003, „Zadra” nr 4/1, s. 45.
- Matuchniak-Krasuska A., 1991, *Kategorie i reguły polskiego dyskursu o aborcji*, [w:] M. Czyżewski i in., *Cudze problemy*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa.
- Matuchniak-Krasuska A., 1995, *Czym była dyskusja o aborcji*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, red. A. Titkow, H. Domański, IFiS PAN, Warszawa.
- Nowakowska E., 2003, *Aborcja, iluzja, hipokryzja. Sekretarz mówi, biuskup odpowiada, kobiety milczą*, „Polityka” nr 1 (2382) z 4 stycznia, s. 17–18.
- Nowakowska U., Korzeniewska M., 2000, *Prawa kobiet w sferze prokreacji*, [w:] *Kobiety w Polsce w latach 90.: raport Centrum Praw Kobiet*, red. B. Gadomska, M. Korzeniewska, U. Nowakowska, Warszawa.
- Nowicka W., 2001, *Komentarz*, [w:] *Piekło kobiet. Historie współczesne*, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa.
- Obrońcy życia kontra feministki*, 2002, <http://info.onet.pl/615265.11>
- Papież: Ochrona życia poczętego warunkiem pokoju*, 2003, PAP, JP/2003–05–22
- Prawa i zdrowie reprodukcyjne i seksualne*, 1998, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa.
- Prymas: to terroryzm*, 2003, „Gazeta Wyborcza” z 16 czerwca.
- Raport komisarza Rady Europy*, 2003, za: <http://info.onet.pl?681203,11,1,0,120,686,item.html>; <http://www.astra.org.pl/abotin.html>
- Skończmy z obłudą*, rozmowa z I. Jarugą-Nowacką, 2002, „Przegląd” z 12 lutego.
- Stanowisko PKK*, <http://federalizacja.ngo.pl/strona.asp?id=1392&s=10>
- Wildstein B., 2002, *W sprawie kobiet*, Rzeczpospolita z 25 marca.
- Wywiad radiowy z postanką Urszulą Krupą* z 25 kwietnia 2003, PR I.

Iza Desperak

**CONTRACEPTION, ABORTION AND... EUTHANASIA
ON POLITICISATION OF REPRODUCTIVE RIGHTS IN POLAND**

Reproductive health and rights became political issues in new Poland. The change of law, limiting access to abortion to few exceptions resulted in fact in total prohibition of abortion. This change was accompanied by transformation of public discourse: abortion means homicide nowadays, and pro-choice orientation is considered as criminal. After very intense dispute around new law, abortion, contraception and sexual education disappeared from the public discourse. Recently the issues reappeared, but as appropriated by the groups opposing accession to European Union. They use language manipulations, as putting contraception, abortion, euthanasia together with "killing" or even "murder", and presenting EU as "death civilisation". Reproductive rights are discussed in political terms, by political actors, and women themselves are excluded from that discourse.